

# O.S.T.R., GNIEW - Rozdział 1

w nocy odwiedził mnie znów znajomy sen  
wielkie pałac, duży garaż  
a w nim złoty Cayenne  
ludzie bez zmartwień, szczęście wokół  
każdy zdobył swój cel  
gdybym mógł zostać w tym świecie  
nigdy nie obudzić się

spokojne czasy, bez konfliktów i walk  
dostatnie życie a nie ciągły bilans zysków i strat  
nikt się nie boi że na plecach ciąży fiskus i bank  
nie ma bezdomnych, każdy na swoim dziedzińcu jak pan

wielu liczy na ślepy fart  
że kiedyś znajdzie na ziemi raj  
kiedy nie widzą już dla siebie szans  
każdy jest gotowy zabijać i kraść  
wielu liczy na ślepy fart  
że kiedyś znajdzie na ziemi raj  
kiedy nie widzą już dla siebie szans  
każdy jest gotowy zabijać i kraść

//

chciałbym dać tobie więcej  
niż przywiązanie  
pewność każdego dnia  
że masz oparcie idąc dalej  
większość wpatrzona w siebie  
tylko wylicza ilość zalet  
gdy jest dobrze zawsze obok  
gdy jest problem czyszczą pamięć  
chciałbym dać tobie więcej niż wew. spokój  
zaspokoić wszystkie z pragnień  
każde z odwiecznych pokus  
kiedy czas odbiera bliskich  
śmierć obraca ego w popiół  
do końca i jeden dzień dłużej  
chciałbym stać u twego boku

co mnie nie zabije to mnie wzmocni  
idę na szczyt, choć mam lek wysokości  
co mnie nie zabije to mnie wzmocni  
będę tak iść, póki śmierć nas nie rozłączy  
co mnie nie zabije to mnie wzmocni  
idę na szczyt, choć mam lek wysokości  
co mnie nie zabije to mnie wzmocni  
będę tak iść, póki śmierć nas nie rozłączy

zdążyłem zjebać wszystko w życiu, poza muzyką  
telefon do matki raz na 2 miechy  
bliższy mam na scenie kontakt z publiką  
jestem skur\*\* choć uczę się kochać  
żyje za szybą, nie wpuszczam do mojego świata  
obroną atak, jak znam zagrożenie to idę na żywioł  
na szyi złoto  
zerwany z łańcucha zaciągam bucha  
z prawego płuca pluje słowami z krwią na mikrofon  
zabójczy potok  
nic mei nie rusza  
przebijam jak kusza membrany w uszach  
dźwiękami przenikam pod skórę jak botoks  
nie znam współczucia, zbyt wiele widziałem samobójstw  
według kanonu sztuka stwarzania pozorów

dostarcza znów ofiar życiowych wyborów  
nie ufam Bogu  
wojna o wiarę to kolejny powód  
ci sami co modlą się o nasze zdrowie  
wysłali by ciebie pierwsi do grobu  
nie wierze w sumienie, mam profil mordercy  
wbijam długopis w serce  
gęste czerwone krople spadają na ziemię  
za mo4j błędy i bliskich cierpienie  
za każdym razem gdy o tym pisze, to tak jakbym prosił ich o wybaczenie

co mnie nie zabije to mnie wzmocni  
idę na szczyt, choć mam lek wysokości  
co mnie nie zabije to mnie wzmocni  
będę tak iść, póki śmierć nas nie rozłączy  
co mnie nie zabije to mnie wzmocni  
idę na szczyt, choć mam lek wysokości  
co mnie nie zabije to mnie wzmocni  
będę tak iść, póki śmierć nas nie rozłączy

//

moje zderzenie z ziemią  
możesz mi mówić David Coulthard  
dlatego żyję dziś  
jakby dla mnie miało już nie być kutra  
doceniam chwile ci co chociaż raz poczuli śmierci usta  
pandemią nazwałbym ze wszyscy patrzą  
jakbym im coś ukradł  
od zawsze inny, na zawsze winny  
za szczerość , odwagę prawdziwy przekaz  
najwyżej ktoś spuści mi wpuierd\*  
lecz nigdy nie będę się tu wozic na czyichś plecach  
jak Eldo pakuje plecak pod wieczność  
kolejny etap  
gdyby nie bity bym latał pod strzechą  
musieliby chwać przede mną rexetin aptekę  
jestem paranormalny, wypijmy za palmy  
pierd\*\* zdrowie jak sukę, co uznana sztukę  
co ma w sobie ogień wciąż zabiera w podróż do wyobraźni  
nie mam prawa do łaski  
błędy powtarzam od lat  
i nic nie żałuje , los trzymam za mordę tak długo  
dopóki nie odwróci karty  
jakby to było, gdybym miła skrzydła  
nie musiał oddychać tlenem  
mógł opuścić Ziemię  
czy odliczać ludziom ich życia  
i czas jak klepsydra  
nie ważne jaka masz wiedzie  
nie jesteś w stanie czytać mi w myślach  
inaczej trzymając strzelbę lufą do siebie znalazłbyś drogę do czyścca

nie boje się śmierci  
nie boję się życia  
paranormalny  
pieprzony kosmita  
nie boje się śmierci  
nie boję się życia  
jestem następny  
możesz odmierzać  
paranormalny  
pieprzony kosmita  
3, 2,1 znikam!

[Kali:]

gdy łąduje, to spojrzenia lecą tam wysoko w górę  
niosąc swoje dobra jak smokowi owczą skórę  
słowa tak uniwersalne, a człowieku nie rozumiesz  
chyba odpalę translator, naucz ecie paru słówek  
to bliskie spotkania trzeciego stopnia  
gdy jeblem o ziemie powstała utopia  
pojмали mnie w sidła, związali język  
mego umysłu nie splatają więzy  
dar prekognicji  
dar telepati  
wiem kto chujowy , stworzony od kalki  
ja wiem kto z rodziny kosmicznej jak hip-hop  
to nie kapuśniaczek, branzowa dziwko  
zdziwko, my to robimy na szybko  
skacze w przestrzeń jak Enterprise  
ty siedzisz i meczysz te biedne wici  
bo nieznany nam dialekt chcesz przekuć na hajs  
każdy chce dotknąć, zatrzymać chwile  
a jak ciągle obcy, się dla nich wysilę  
bo to co pozwala mi sie tutaj skitrać, czapka niewidka, nara!

//

wiele myśli, wiele pytań  
odpowiedzi brak!  
umysł niszczy, w serce wnika wszechobecny strach  
na miejscu szczery płacz  
już nikt nie wierzy w raj  
ile bym dał, żeby tylko cofnąć czas?  
wiele myśli, wiele pytań  
odpowiedzi brak!  
umysł niszczy, w serce wnika wszechobecny strach  
na miejscu szczery płacz  
już nikt nie wierzy w raj  
ile bym dał, żeby tylko cofnąć czas?

jak powiedzieć swemu bratu, że został mu rok życia  
wybacz, nie znam odpowiedzi  
przerasta mnie trudność pytań  
strach oddychać  
sam jestem swoim wrogiem  
może dlatego dla przyjaciół i bliskich pierwszy bym skoczył w ogień  
w głowie mam paranoje, myśli skarżone polonem  
biała obrysowane kreda, żółta taśma, psy, koroner  
zabierzcie mnie stad  
odejść chce w przeszłość  
dajcie mi kaftan  
lub od razu kata i elektryczne krzesło  
świat podnosi mi ciągle tętno  
jebana nerwica natręctw  
modlę się wciąż o obojętność  
masz odwagę z dumą twierdzić ze cały jest świat twój  
to przekaz chorej matce ze jej syn zgiął w wypadku  
myśli znów wiszą na pasku  
rzeczywistość w rękach znika  
nie masz pojęcia co mówię, zamknij mordę, nie znasz życia  
klęska chwyta znów a gardło  
w umyśle mam to  
wiem ze na końcu tunelu dawno zgasło światło  
jedni pragną gładko zasnąć, ja już w nic nie wierzę  
kiedy umrę zamiast stypy zrób mi ostatnią imprezę

wiele myśli, wiele pytań  
odpowiedzi brak!

umysł niszczy, w serce wnika wszechobecny strach  
na miejscu szczery płacz  
już nikt nie wierzy w raj  
ile bym dał, żeby tylko cofnąć czas?  
wiele myśli, wiele pytań  
odpowiedzi brak!  
umysł niszczy, w serce wnika wszechobecny strach  
na miejscu szczery płacz  
już nikt nie wierzy w raj  
ile bym dał, żeby tylko cofnąć czas?